

# GŁOS KATOLICKI

## LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

4 (965)

Niedziela, 27 stycznia 1980 r.

Rok XXII

### 1980 – Rok Rodziny

## RODZICOM o DZIECIACH

I

Zadania wychowawców. Cechy wychowawców. Rola środowiska. Uwagi o trudnych dzieciach.

Słowo wychowanie zwraca umysł człowieka myślącego ku bardzo doniosłemu problemowi urabiania jednostki ludzkiej tak, by umiała przejść przez życie.

Już to jedno zdanie porusza kilka ważkich problemów.

„By umiał przejść przez życie” — słowa te wywołują pytanie: A cóż to jest życie? Czy ono się dla człowieka kończy na ziemi? Czy umiejętność życia polega na tym by zgarnąć dla siebie jak najwięcej wartości życiowych?

A „urobienie” na czym ono polega? Jakie metody należy tu stosować?

W ciągu wieków myśl ludzka znajdowała na każde z tych pytań szereg różnych odpowiedzi. W konsekwencji stwarza to szereg założeń, wśród których wychowawcy mogą wybierać. My wiemy, że prawda może być tylko jedna, więc gdy z zagadnień wychowawczych powstają różne kierunki działania, to nie wszystkie będą prawdziwe ani słuszne.

Tylko jedna nauka podaje prawdziwą odpowiedź na pytanie czym jest człowiek, jaka jest jego natura, jaki jego cel i czy życie ludzkie kończy się wraz ze śmiercią.

Metody wychowawcze wynikają z tego jaką odpowiedź przyjmujemy na te podstawowe pytania.

Stoimy dziś wobec ogromnych przemian życia ludzkiego. Unosi nas prąd który chce to, co dawne zupełnie zniszczyć przez tak zwany postęp i nowoczesność. Prąd ten widzimy i w pedagogii.

Binet, wielki pedagog i psycholog

na początku XX-go wieku, uznaje dorobek dawniejszej pedagogiki, choć się krytycznie odnosi do tego, by jej metody stosować obecnie.

Jednak, mówiąc o nowoczesnej pedagogii z jej metodami testów i doświadczeń, wyraża obawę, że zmysł laboratoryjny oddała wychowawców od szkoły i od życia. Niemniej może nowy system być pomocny w przeprowadzeniu w pedagogice potrzebnych i użytecznych zmian.

Katolicki wychowawca łatwo się zorientuje w powodzi różnych kierunków i „cudownych” metod, ochroni się przed niewypróbowanymi dostatecznie eksperymentami różnorodnych teorii. Będzie się chętnie poddawał kierunkowi i mądrej opiece Kościoła).

Enezyklika „O chrześcijańskim wychowaniu młodzieży” papieża Piusa XI tak ujmuje istotę, wagę i wzniosłość chrześcijańskiego wychowania:

„Jest rzeczą największej doniosłości, by nie błądzić w wychowaniu, również jak, by nie błądzić w dążeniu do ostatecznego celu”.

Przed chrześcijańskim wychowawcą stają dwie konieczności:

pierwsza: znać choćby w pewnym stopniu zasady pedagogiczne i psychologię dziecka,

druga: umieć samemu stosować wymagania metod pedagogicznych.

Wpływ wychowawcy nie ogranicza się do tego, co mówi i czego od wychowanka wymaga. Potężnym czynnikiem jest to, co wychowawca da swoim własnym przykładem oraz jak urobienie osobiste wychowawcy pozwoli mu działać na powierzono sobie dzieci i młodzież.

Od tego więc kim są i jakimi są rodzice zależy w bardzo dużej mierze to czy potrafią spełnić swą doniosłą rolę wychowawczą.

Jakie są zasadnicze cechy dobrego wychowawcy?

Wychowawca musi umieć panować nad sobą. Ład własnego wewnętrznego i zewnętrznego życia jest nieodzownym znamię dobrego wychowawcy.

Do sprawności moralnych wychowawcy zaliczamy: cierpliwość, niepamiętliwość, długomyślność, czyli czekanie na rezultaty swych wysiłków długo, bo nawet przez całe lata, prawdziwe oddanie się wychowankom i umiejętność trafiania do ich różnych usposobień.

Wady, które spaczają najlepsze nawet intencje w tym zakresie są: niecierpliwość, brak uporządkowania swych własnych nerwów, nieumiejętność wczucia się w dziecinny świat i niezajomość podstawowych choćby przejawów psychologii rozwoju dziecka.

Tu należy też zaliczyć brak kardynalnych sprawności ogólnych: porządku, systematyczności, słowności i pogody ducha.

Dzieci wychowuje nie jednostka lecz społeczność. Pierwszą społecznością jest rodzina.

Różne grupy społeczne, które mają nieraz decydujący wpływ na wychowanie nazywamy środowiskiem. Poza rodziną normalne szkolne i ogólnie środowisko nazywamy środowiskiem społecznym. Różniczkujemy je według specyficznych sposobów oddziaływania.

Wpływy środowiska społecznego działają przez książkę, wystawę lub kino i przez towarzystwo. W dzisiejszym życiu społeczeństw ten wpływ jest ogromny, przemożny, a nieraz nieuchwytny.

Toteż i Kościół ma dane od Boga prawo wywierania swego wpływu

ciąg dalszy na str. 2-ej)

(Ciąg dalszy ze str. 1-szej)

wychowawczego przez bezpośrednie ujęcie zagadnień szkół i internatów. Prócz tego Kościół promieniuje swym oficjalnym życiem potrójnej władzy nauczania, kapłaństwa i rządu.

Wpływy wychowawcze poprzez jednostki i poprzez oddziaływanie społeczne mogą dobrze lub źle nastawić dziecko czy młodzieńca, gdy chodzi o poddanie się, przyjmowanie i współpracę w urabianiu się pod kierunkiem myśli wychowawczej jednostki i otoczenia.

O atmosferze jaka panuje w rodzinie, w tym pierwszym środowisku wychowawczym, decydują zalety i wady rodziców. Są one czynnikiem podstawowym ich osobistego wpływu na dzieci.

Zalety, ale i ujemne cechy osobiste wywierają rozstrzygający wpływ na to czy dziecko, choćby z urodzenia najlepiej usposobione, rozwinię się pomyślnie, czy też się spaczy. Wówczas oddali się od rodziców, a z czasem zajmie wobec nich postawę niechętną, a nawet wroga.

Spełnienie zadań wychowawczych wymaga jakiejś, choćby pobieżnej znajomości dziecka. Trzeba o tym dziecku coś wiedzieć. W Encyklice „O chrześcijańskim wychowaniu młodzieży” czytamy:

„...do spełnienia podstawowego urzędu i obowiązku wychowania dzieci, dziś wielu z pośród rodziców mało albo zgola nie jest przygotowanych, gdyż zbyt są pogrążeni w doczesnych troskach” (str 29).

Nie znajomość zasad pedagogicznych wychowawcy i brak sprawności w kierowaniu samym sobą, mogą dziecko spacyfikować, zbuntować przeciwko władzy rodzicielskiej i przeciwko wszelkiemu porządkowi społecznemu. Dziecko z łatwego stanie się trudne. Nieudolni wychowawcy nie tylko nie nagną ku dobremu trudnych usposobień, ale je od siebie i od wszelkiego ładu odsuną, oddając dzieci pod przemożny wpływ instynktów i złych skłonności.

Toteż na wstępie naszych rozważań chcę naszkicować choćby w krótkim zarysie sylwetkę trudnego dziecka, które się takim stało z powodu nieporozumienia. Doprowadziły do tego wady i błędy rodziców czy wychowawców.

Mamy dwa rodzaje trudnych dzieci: dzieci trudne z usposobienia, dzieci, które się stały trudnymi.

W pedagogice powszechnie — jak dotąd — prym wiedezi metoda autorytetu. Można ją ująć w krótkim

zdaniu: rodzice i wychowawcy rozkazują, a dziecko słucha.

Toteż i dzieci możemy podzielić na dwie grupy: te którym posłuszeństwo przychodzi łatwo, i dzieci, którym trudność, a nawet bardzo wielką trudność sprawia wypełnienie rozkazu. Są też dzieci, dla których trudność ogranicza się do spełnienia pewnych specjalnych rozkazów.

Nieraz przyczyną tej trudności jest sposób wydania rozkazu.

Innym powodem trudności w posłuszeństwie bywa wielki problem sympatii i antypatii dziecka ku osobie rozkazującego. Antypatia u dziecka może powstać nawet w stosunku do ojca lub matki. Na pewien dłuższy lub krótszy okres czasu może to być antypatia do obojga rodziców. Częściej jednak ogranicza się ona do jednego z rodziców.

Jeśli z powodu swego postępowania rodzice wywołują w dziecku — lub, co się częściej zdarza — u młodzieży ujemny uczuciowy stosunek do siebie to stwarzają całą gamę psychicznych trudności, w zakresie posłuszeństwa.

Tu sankcje karne będą zwykle nie tylko bezsilne, najczęściej przyczynią się one wówczas do pogłębienia rozdźwięku i dziecko będzie się stawać coraz „trudniejsze”.

W pewnym gimnazjum w kraju nauczyciel historii zwrócił się do ucznia 8-mej klasy (pierwsza licealna), którego nie lubił, z takimi słowami: „Pro forma będę cię dziś pytał, aby się stało zadość prośbom pewnych osób”.

Chłopiec był celującym i miał jedynie od tego profesora historii złą notę. Opiekun chłopca prosił profesora o przepytanie go przed klasyfikacją. Na takie powiedzenia 17-letni chłopiec odpowiedział:

— „Nie jestem wolem z góry na rzeź przeznaczonym. Pro forma odpowiadając nie będę”. Zirytowany profesor zawołał: — „Masz najgorszą

notę, jaka istnieje!”.

W tym zdarzeniu występuje na jaw wiele błędów owego pedagoga. Uczucie antypatii i irytacja zaćmiły mu obowiązek szacunku dla wychowanka. To zahaczyło o głębokie pokłady uczuciowe młodzieńca, a w skutkach nastawiło go wrogo do starszych.

Stosunek do otoczenia będzie się wyrabiał zależnie od usposobienia danej jednostki.

Przeżycia dzieci i młodzieży pod wpływem takich zdarzeń, rzadszych czy częstszych, wywoływanych błędami charakteru lub usposobienia starszych urabiają owe „trudne” jednostki, a w następstwie i trudne charaktery.

Pedagogika zatem wymaga nie tylko tego, by na dzieci patrzeć przez jej pryzmat. W imię obowiązku wychowawczego winniśmy się patrzeć krytycznie i na samych siebie.

Toteż omawianie problemów wychowawczych skłania nas do tego, by z pedagogicznego punktu widzenia mówić o rodzicach, ich wadach i błędach. W tym bowiem leży główna przyczyna błędów popełnianych przez wychowawców. One to, te błędy, odbijają się w przyszłości bardzo ujemnie na sylwetce dorosłego już wychowanka.

Umiejętność obserwacji dziecka odgrywa w wychowaniu ważną rolę. Obserwować należy z punktu widzenia: fizjologii, psychologii, usposobienia, skłonności moralnych.

Formuła katechizmu ujmuje lapidarnie cel wychowania:

„Boga znać, kochać, służyć Mu, aby po śmierci osiągnąć zbawienie”.

Wyznaczony przez Boga cel istnienia człowieka wyciska piętno na pedagogice i nadaje jej kierunek oraz wskazuje na środki, które wiodą do dobrego spełnienia zadań teże pedagogiki.

(Dokończenie nastąpi)

## Rozważania Ewangeliczne na Trzecią Niedzielę zwykłą

# „ROK ŁASKI”

Na większe uroczystości, na rekolekcje, na misje, do głoszenia Słowa Bożego — Księża Proboszczowie zapraszają często nie znanych kaznodziejów, którzy czasem nie lepiej głoszą nauki niż oni sami przez cały rok. Czyniąc tak, kierują się głębokimi racjami. Inny kaznodzieja powie to samo, ale inaczej, wzbudzi

większe zainteresowanie, przyciągnie więcej ludzi, którzy nie znając kaznodziei, — oddziela — że się tak wyrażę — łatwiej osobę od głoszonej nauki, a to drugie jest ważniejsze.

Zresztą tak jest i poza Kościołem. Bardziej szanuje się działaczy, uczo-

(Dokończenie na str. 3-iej)

(Dokończenie ze str. 2-ej)

nych, którzy przyjeżdżają z innego terenu, aniżeli swoich.

Jezus zjawia się w świątyni w rodzinnym mieście Nazarecie, aby nauczać. Wie, że Jego misja nie będzie łatwa. Mimo mądrości, znany jest jako syn cieśli. Chrystus wie o tym, dlatego gdy skończy nauczać — z Jego ust padną lapidarne słowa: „Zaprawdę powiadam wam: Żaden prorok nie jest mile widziany w swojej ojczyźnie” (Łk 4,24).

Chrystus musi się najpierw przedstawić kim jest i podać program Swego nauczania. Powołać się może tylko na proroków i wybiera słowa Izajasza, odnoszące się do Mesjasza.

„Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał

Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie; abym uciśnionych odsyłał wolnych, abym obwoływał rok łaski od Pana” (Łk 4, 18-19),

a potem dodał: „Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli” (Łk 4,21). Chrystus chce utwierdzić słuchaczy w wierze, że On jest Tym, na Którym spoczywa Duch Pański.

Trzeba najpierw dobrze zdać so-

bie sprawę, że „rok łaski od Pana”, to tylko przyjęty sposób mówienia. Nie chodzi o jeden rok łaski, ale każdy rok w dziejach ludzkości, w którym będzie głoszona Chrystusowa Dobra Nowina. Od dwóch tysięcy lat — powtarza się ten „rok łaski”. I czy zmieniło się co na świecie? Owszem, Kościół rozwija się, głosi Chrystusa, głoszą Go też inni chrześcijanie. Ale jak stwierdza Ojciec Św. Jan Paweł II w Encyklice: „Odkupiciel Człowieka” — „Sytuacja człowieka jest daleką od obiektywnych wymagań porządku moralnego, daleką od wymagań sprawiedliwości, a tym bardziej miłości społecznej”.

Statystyki mówią o milionach ludzi ginących codziennie z głodu, a pisze się o braku, lub nieposzanowaniu wolności narodów i ludzi, o nierówności społecznej, o obozach, prześladowaniach, niskich rozgrywkach narodów cywilizowanych. Tą wieloraką nędzą — dotknięty jest człowiek.

Dlatego nic nie stracił na aktualności program Chrystusa, Który posługując się słowami Izajasza Proroka zapowiada, że ubogim ma nieść dobrą nowinę, więźniom będzie głosił wolność, niewidomym przejrzenie, uciśnionych będzie odsyłał wolnych.

Chrystus nawet nie wspomina o Odkupieniu, którego ma dokonać, a-

le bardzo konkretnie kreśli program, który odnosi się do człowieka w jego trudnych ludzkich sytuacjach, w jakich się znajdzie niekonięcznie z własnej winy. W Swej wizji świata — Chrystus widział człowieka uzależnionego od systemów politycznych, społecznych, ekonomicznych do tego stopnia, że stanie się ich niewolnikiem.

I ten rok, jest „rokiem łaski” dla tych, którzy pójdą za Gwiazdą Betelejmską, do Tego, Którego Duch Pański namaścił i posłał. Niewątpliwie, zmienienie porządku, a raczej bezładu na światowej płaszczyźnie, nie jest na miarę nawet wielkiego człowieka. Każdy jednak z nas na co dzień jest zdolny przyjąć i realizować dobrą nowinę począwszy od własnej rodziny, uwolnić się od więzów niewoli własnych namiętności, prosić o łaskę przejrzenia, ulżyć ubogim, chorym i uciśnionym. Aby to zrealizować — trzeba na co dzień przyłgnąć umysłem, duszą i sercem do Tego, Którego Bóg posłał nie tylko z dobrymi radami, ale i z mocą łaski Chrystusa — Nauczyciela.

Dla naszego zaś Narodu — ten rok również jest rokiem łaski, bo z narodem rozpoczynany w odpowiedzi na czytany dziś List Episkopatu — Piąty rok wdzięczności.

Ks. Z. Bernacki

## Hłakowiczówna Kazimiera

(urodzona 1892 r.)

# Wilk Gromniczny

*Szła Najświętsza przez bór Panienka,  
miała płaszcz błękitny, białą sukienkę.  
I szło wilczyisko chytre, przyczapione, przemarznięte  
za Panną Świętą.*

*Wilka szukali z kłonicami;  
jak go znajdują, kości mu połamią:  
zeżarł zeszelej zimy cięłą białe, prześliczne  
w samą Gromniczną!*

*Spotykają chłopci świętą podróżną,  
pozejmowali czapki, patrzą — napróżno:  
„Wybacz nam, Pani wspaniała,  
czyć wilka gdzie nie widziała?”*

*Zjadł on sierocie Jasi jagnię chude,  
zagryzł wołu w stajni i psy po budach.  
Wielka Twa łaska, Matko, straszna jego ohyda,  
więc nam go wydadź!”*

*Anim go szukała dni go wydam.  
Patrzcie lepiej po sercach, to się wam przyda,*

*bo tam to właśnie, a nie wśród leśnych ścieżyn,  
wilki leży!”*

*Poszły roste chłopiska milcząc do chałup.  
Ogląda się Panienka po śniegu białym,  
ogłąda się wszędzie, aż spod płaszcza Jej milczkiem  
wyłazł leb wilczy.*

*„A tuś mi dławco jagniąt bezbronnych! ?  
Katom cię wydać byłabym skłonna,  
tylko że nad twą wilczą niedolą  
serce mnie boli.*

*Skoroś sam znalazł moją opiekę,  
zostań już przy mnie, bo gdzie uciekniesz?!  
Będiesz mi za to roztropnie służył  
zimą w podróży?”*

*Odtąd chodzi wilk z Matką Najświętszą wiernie  
przez śniegi puste, zawiane ściernie,  
pełniąc wśród nocy mrocznych i długich  
różne postugi.*

*A kiedy jasną gromnicą świeci  
Panna Przczysta pośród zamieci,  
tuż i Gromniczny Wilk za swą Panią  
jarzy ślepiami.*

(„Słowik Litewski”)

Rok złożony z trzystu sześćdziesięciu kilku dni stanowi miarę czasu przyjętą przez ludzkność, narzuconą ruchem ziemi. Różnice zachodzące pomiędzy kalendarzami: egipskim, wczesno-rzymskim, późno-rzymskim (juliańskim) i gregoriańskim, używanym przez nas do dzisiaj, nie mają większego znaczenia, dotycząc tylko owych kilku zbędnych, nie układających się równomiernie dni. Rok pozostaje zawsze rokiem, jednostką utworzoną z dwunastu części odmierzanych starannie przez księżyc. Pojęcia lat i miesięcy należą do nielicznych rzeczy bezspornych, właściwych każdej epoce. Miną, dopiero gdy „słońce stanie się czarne jako wór włosiany, a gwiazdy spadną z nieba na ziemię”.

Księżycowe etapy (w nazwie często z księżycem identyfikowane) nie są tylko cyframi porządkowymi. Posiadają własną treść, narzuconą przez warunki atmosferyczne rządzące w danym okresie oraz przez wpływ gwiazd. Starożytny krąg zodiaku nadawał miesiącom cechy swoiste, pomysły lub niepomyślnie. Przez szereg wieków powyższe dwa czynniki rzeźbiły charakter miesięcy u ludów indoaryjskich.

W pewnym punkcie dziejów Kościół wkroczył w cykl kalendarzowy, narzucając własny rok liturgiczny, zamykający w kole dwunastu miesięcy nieśmiertelne misterium Narodzenia, Odkupienia i Zmartwychwstania. Stare wierzenia odeszły, za-

padły w głąb podświadomości, gdzie wegetują utajone, lecz wciąż żywe. Co tysiące lat żłobiły, tysiące lat nie zdołają zatrzeć. Oglądaliśmy niedawno straszliwe skutki zdynamizowania zamierzających pogańskich wierzeń przez nazistów.

Aczkolwiek polski obyczaj ludowy obfituje w relikty pogańskie, podobne niebezpieczeństwo u nas nie istnieje. Gdzie indziej stary ład pogański krył się pod ziemię, odsunięty przez nowy ład Chrystusowy, w Polsce te dwa nurty złączyły się w jedno, jak gdyby Dawne było zapowiedzią Nowego. Znaki zodiaku widnieją nadal na firmamencie, lecz ponad nimi jaśniej Królowa Nieba i Ziemi. Do Jej stóp niepokalanych kłonią się Koziorożec, Strzelec, Bliźnięta i Waga. Z tego nie odrzuconia, lecz przeobrażenia wyrosła polska obrzędowość ludowa.

Mały był świat naszych pradziadków, ale równocześnie wielki. Mały, gdyż ograniczony najbliższym borem lub rzeką; wielki, gdyż zawierał świadomość jedności wszechświata, współzależności wszystkich zjawisk i dostrzegął ingerencję Bożą w każdej rzeczy. Choć ówczesna maksymalna szybkość — galop koński — była daleka od przekroczenia prędkości fal głosowych, świat obecny jest odeń ciaśniejszy.

Polska mowa należy do wyjątków, które nie pozwoliły narzucić sobie łacińskich nazw miesięcy, zachowując swoje własne. Lipiec pachnie miodem, nie dbając o Juliusza Cezara; sierpień dzwoni sierpem, niepomny minionej chwały Oktawiana Augusta; marzec nie przynależy Marsowi, bogowi wojny, ale bogini Marzannie. Ten szczegół podkreśla odrębność miesięcy polskich.

## Julian Majcherczyk

### Wierszyki dla najmłodszych Jesteśmy polskie dzieci

*Jesteśmy polskie dzieci*

— to każdy o tym wie !

*Mówimy polską mową*

— czy dobrze, czy też źle !

*Urodzeni we Francji,*

— o piękny to jest kraj !

*Cieszymy się gdy przyjdzie*

— Gwiazdka lub Trzeci Maj !

*Mój tata jest technikiem,*

— a tata Zosi znów

*mieszka na wielkiej fermie*

— ma konia i pięć krów.

*Babcia chociaż jest stara,*

— to jednak zawsze rada,

*swoim wnukom bez miary,*

— o Polsce opowiada.

## Królowa Poetów

George Gordon BYRON

## AVE MARIA

*Zdrowaś Maryjo ! Na ziemi i morzu  
ta godzina, nad wszystkie inne wyniosła,  
najbardziej jest godna Ciebie.*

*Zdrowaś Maryjo ! Niech będzie błogosławiona pora  
i dzień błogosławiony i kraj i miejsce,  
gdzie tyle razy odczułem*

*pełnię chwili, spadającej na ziemię,  
gdy dzwoni się kołysz głęboko na wieży w oddali.*

*Pieśń lagodna wieczoru unosi lekko  
i żaden dech nie maçı różnowięjącego powietrza,  
a jednak wzruszeniem i prośbą liście drżę na konarach.*

*Zdrowaś Maryjo ! Oto godzina modlitwy.*

*Zdrowaś Maryjo ! Oto godzina łaski.*

*Zdrowaś Maryjo ! Zwól, by się dusze podniosły  
do Ciebie i Syna.*

*Zdrowaś Maryjo, jakże piękne jest oblicze  
i opuszczone oczy pod skrzydłem wszechmocnej*

*Gołębicy !*

*Nie ważne, że ta tylko namalowany obraz,  
nie jest martwym płótnem ! Obraz ten — jest prawdą !*

Georges Gordon BYRON (lord) 1788-1824. Autor poematów „Crild Harold”, „Giau”, „Korsarz”, „Więzień Chilonu”, „Don Juan”. Wielki poeta romantyczny angielski. Popierał Greków, walczących o wyzwolenie spod jarzma tureckiego. Najulubieńszym miejscem pobytu Byrona były Włochy, osobliwie Wenecja. Tu powstał poemat, którego tłumaczenie zamieszczamy.

W.P.

## PIEŚŃ o BERNADECIE

A Bouriette postanawia ponowić zabieg. Wprawdzie powiedział już kilka znajomym, jak to mu nagle wrócił wzrok, lecz przeważnie wysmiali go pogardliwie. Właściwie, to zrozumienie znalazł tylko u dwu lub trzech swoich dawnych towarzyszy pracy. Ci kamieniarze lub brukarze to solidarna i żyta kompania. Są to wprawdzie ludzie bardzo biedni i zniszczeni ciężką pracą. Gdy jednak uda się któremu z nich wygrać los na loterii, co zdarzyło się ostatnio, natenczas stawia swoim kolegom hojne kolejki, aż już mu nic z szczęśliwego albo czy temo nie pozostanie. Brukarze i kamieniarze z Bigorre nie są wcale pobożniejsi od reszty tamtejszej ludności. Jednak jeśli jeden z nich miałby doznać cudu, uważaliby to za wyraźny przywilej i własność całego ich klanu. Gdy więc upośledzony inwalida opowiedział o doniosłym wydarzeniu, starzy towarzysze popatrzyli po sobie z uznaniem.

Około godziny trzeciej po południu, udaje się Bouriette do Massabielle aby sobie stamtąd przynieść nowy zapas wilgotnej ziemi. W grocie zastaje już gromadkę kobiet. Stoją pochylone nad wąską smuzką wody, wypływającej z wilgotnego miejsca w grocie i łożącej sobie w piasku drogę ku rzece Savy. Pasemko to nie większe od wąskiej strużki, jaka powstaje po nagłym ulewnym deszczu letnim i spływa po ogrodowej ścieżce. Lecz płynie szybko i zdecydowanie, jakby świadome swego kierunku i wciąż od nowa zasilane.

— A co to znowu? — pyta zdziwiony Bouriette.

— Odmawialiśmy nasz różaniec — odpowiada jedna z kobiet — i nagle zaczęła płynąć ta woda. Nie zauważyliśmy jej przedtem.

— Sapristi! — gwizdnął między zębami Bouriette — nie wygląda mi to wcale na wodę zaskórna, ale na prawdziwe źródło.

Oczy starej wieśniaczki z Omex zajaśniały radością.

— Przecież Najświętsza Panienska powiedziała Bernadecie: Idź do źródła umyć się i napić — no i macie źródło.

— Na Boga jedyne, to żadna woda gruntowa. lecz źródło — woła z uniesieniem Bouriette i pędzi do młyn Savy po Antoniego Nicolau.

Wiadomo, że każdy szanujący się młynarz zna się dobrze na trzech rzeczach, a to: na ziarnie, na koniach lub osłach, no i naturalnie na wodzie. Gdy zajdzie tego potrzeba, potrafi dobry młynarz zbudować sobie tamę na rzeczce, spiętrzyć wodę, czy złapać źródło.

Nicolau schyla się nad nikłą smuzką wody i fachocho poczyną szukać palcami jej początku. Wreszcie oświadcza:

— To, co mówi Bernadeta, zawsze ma ręce i nogi. To jest żyła, która płynie ze skały.

— A więc jednak Najświętsza Panna uczyniła cud!

— krzyczy przesywającym głosem jedna z kobiet.

— Nie jestem żadnym uczonym fachowcem — mówi Antoni — a złapanie źródła nie jest takie łatwe.

Sklada się na nie zwykle kilka poszczególnych żył, które trzeba sprowadzić do jednego łożyska. Przez nieumiętność zdarza się, że żyły zostaną zasypane i wtedy trzeba się pożegnać ze źródłem. A w ogóle byłoby bardzo wskazane, abyście kobiety za dużo nie gadały.

Antoni Nicolau i Bouriette naradzają się chwilę, po czym obydwaj ruszają ku szosie do Tarbes, która leży po drugiej stronie Góry Spelunek. Pracują tam kamieniarze i brukarze zajęci tłuczeniem kamieni. Naturalnie, że z wdzięczności dla Najświętszej Panny pomogą staremu koledze Bouriette. Zaraz, po skończeniu pacy, z kilofami na ramionach ruszają do groty. Większa część z nich zatrzymuje się przy stromej ścieżce spadającej w dół na samej krawędzi skały. Chcą ją naprawić i zabezpieczyć drewnianą poręczą. O zmroku Antoni Nicolau posyła do swego młyna po kilka smolnych pochodni i przy ich migocącym świetle zabiera się z całym zjawstwem do swego odpowiedzialnego zadania. Udaje mu się to łatwiej, aniżeli się spodziewał. Zaledwie posunął się kilka stóp za ową żyłą w głąb skały, gdy już nabrzmiała do grubości dziecięcego ramienia. Prędko napelnia się wodą wykopany dołek, wobec czego mężczyźni przystępują do obmurowania tego wgłębienia o kształcie i wielkości chrzcielnicy w kościele. Wybierają w tym celu najładziej przez wodę wyszlifowane kamienie i składają je ze sobą dopasowując jak najdokładniej. Szpary zasmarowują zaprawą murarską. Wybrukowują również dno, zostawiając tylko mały otwór dla wstawienia rury w miejscu, które Antoni teraz zatyka ręką, jakby chcąc zatamować pulsujące źródło. I oto już w ocembrowanym dołku zaczyna się zbierać kryniczna przeźroczysta woda. Wszyscy piją chciwie. Jest to zwykła smaczna woda źródłana, bez żadnego dodatkowego przysmaku. Po chwili Antoni w towarzystwie Bouriette'a wraca raz jeszcze do domu i przynosi stamtąd ciężkie rynnny drewniane, jakich używa się w młynie. Mają teraz służyć za rynnę odprowadzającą z nowego źródła wodę, którą chyżo z radosnym pluskiem wpada do drewnianego łożyska. Dopiero po troskliwym wykonaniu wszystkich tych zabiegów biegnie Antoni pędem do dawnego wzięcia, a by zwiastować Bernadecie zwycięską nowinę.

O świetle księżycy spacerują panowie Lafite i Clarens po wyspie Chalet. Jest piękny wieczór w końcu lutego. Wiosna już wisi w powietrzu. Gdy obaj panowie mijają bramę parku, spozstrzegają czerwony blask pochodni z Massabielle.

— Zobacz pan — mówi Clarens — nie będzie z tym spokoju aż...

— Aż co? — pyta Lafite. Nie otrzymuje jednak żadnej odpowiedzi.

Obaj bez słowa skręcają na drogę wiodącą do groty. Lafite nie był tam jeszcze nigdy, a Clarens był świadkiem wczorajszego zajścia. Podchodzą do robotników, którzy właśnie ukończyli pracę i przyglądają się z zadowoleniem swojemu dziełu.

— Co robicie, moi drodzy? — pyta dyrektor gimnazjum.

— *Voilà la source* — odpowiada Bouriette z ukłonem kuglarza.

Antoni Nicolau zanurza w basenie rękę aż po łokcie.

— Bernadeta przyrzekła nam źródło, no i jest źródło, i jakie jeszcze! Bije co najmniej sto litrów na minutę.

(Ciąg dalszy nastąpi)

# Chrystus Pan jako duszpasterz kobiet

## II.

Ostatnie swoje kazanie, wygłoszone w czasie drogi krzyżowej na Kalwarię poświęcił Zbawiciel kobietom, gdyż wiedział, że od nich zależne jest religijne wychowanie i zbawienie przyszłych pokoleń, a w konsekwencji i losy Kościoła.

„Córki Jerozolimskie ! Nie płaczcie nade mną, ale same nad sobą płaczcie i nad synami waszymi. Bo oto przyjdą dni, w których będą mówić : szczęśliwe niepielone i żywoty, które nie rodziły i piersi, które nie karmiły. Wtedy poczną mówić góróm : „Padnijcie na nas ! a pagórkom : przykryjcie nas ! Albowiem jeśli to na zielonym drzewie czynią, coż na suchym będzie ?” (Łk 23, 28 — 31).

W mowie nie teoretycznej i abstrakcyjnej (tak nie odpowiedniej duchowi kobiety) ale osnutej na samych konkretach, obrazach i porównaniach, na tle motywu grozy sądu ostatecznego (by umysł niewiasty, tak skłonny do związania się wyłącznie z teraźniejszością, zwrócić do roztropnej troski o daleką przyszłość wieczności) daje Chrystus Pan kobietom trzy najbardziej im życiowo konieczne upomnienia :

„Nie płaczcie nade mną !”. Oto każda kobieta, ze względu na przewagę uczucia w swojej psychice, tak bardzo jest skłonna do ograniczenia swej religijności prawie wyłącznie do uczuć, do łez, do serdeczności, nastrojów, pociech duchownych, do modlitw i wszelkich form zewnętrznych kultu religijnego, zapominając przy tym o rzeczach pierwszych i najważniejszych : o życiu i czynnie wedle woli Bożej. Przeto upomina je Pan Jezus, by nad sobą płakały i o sobie, o swoje życie się troszczyły, aby na sąd Boży przybyły z owocami czynów pobożnego i świętobliwego życia.

Prócz tych dwóch upomnień dotyczących religijnego i moralnego życia kobiet wskazuje im Zbawiciel na jeden ich najdonioślejszy obowiązek : troskę o wychowanie dzieci, troskę o synów, by ci synowie w życiu Kościoła i narodu nie byli tymi suchymi drzewami, nie rodzącymi owoców i przeznaczonymi na spalenie, ale drzewami zielonymi, pełnymi bujnego życia cnoty i życia łaski. Praca nad synami, to największa troska, to największy obowiązek, to największa, nieoceniona nigdy zasługa każdej dobrej matki.

Słowa Ewangelii głoszone przez

Zbawiciela trafiły najłatwiej do serc niewiast, które na równi z mężczyznami szły za Chrystem, słuchając z przejęciem słowa Bożego. Nie mogąc jednak brać udziału w hierarchicznym apostołstwie, odnalazły niewiasty wkrótce właściwą drogę służenia Zbawicielowi i zakładanemu przez Niego Królestwu Bożemu na ziemi. Utworzyły więc rodzaj „związku niewiast galilejskich” celem służenia Chrystusowi i Apostołom w dziedzinie odpowiadającej powołaniu, uzdolnieniu, psychice i sercu niewiasty : „A On chodził po miastach i wioskach, każąc i przepowiadając królestwo Boże, a dwunastu z Nim i niektóre niewiasty... Maria, którą zowią Magdaleną, i Joanna, żona Chuzy, zarządcy dóbr Heroda, i Zuzanna, i wiele innych, które mu służyły z majątności swoich” (Łk 8, 1 — 3 ; Mt 27, 55 — 56 ; Mk 15, 40 — 41).

Wszyscy synoptycy wspominają o tym związku niewiast usługujących Zbawicielowi i Apostołom. Zbawiciel sam był ubogi i nie miał, gdzie by głowę skłonił (Łk 9, 58). Apostołowie, chcąc spełnić swe apostołskie zadanie, opuścili swe dotychczasowe warsztaty pracy, które stanowiły ich jedyne źródło utrzymania. Troskę o utrzymanie, o zaspokojenie potrzeb koniecznych doczesnych Zbawiciela i Apostołów, przygotowanie schronienia, przygotowanie posiłku przyjęły na siebie owe święte niewiasty, a spełniając te posługi, towarzyszyły Chrystusowi Panu we wszystkich podróżach apostołskich. Nic więc dziwnego, że znajdujemy je także w otoczeniu Zbawiciela i w Jerozolimie, w czasie ostatniej Paschy, w czasie Jego Męki i śmierci, pod krzyżem i wreszcie przy grobie. Chrystus Pan przyjmował te posługi niewiast i nagroził je łaską swoją oraz niezwykłym wyróżnieniem przez to, że one pierwsze zobaczyły zmartwychwstałego Zbawiciela, one pierwsze przyniosły uczniom wieść o zmartwychwstaniu.

Przyjmując te posługi wdzięcznym sercem wskazał Zbawiciel niewiastom rolę opieki nad Kościołem, nad jego materialnymi sprawami, nad jego sługami, z której to roli w Kościele katolickim tak pięknie i chlubnie wywiązywały się zawsze niewiasty przez wszystkie wieki dziejów Kościoła.

Przyjmując cenne usługi kobiet nie powołał ich jednak Zbawiciel do hierarchii Kościoła chociaż pod pew-

nymi względami — w hierarchicznej służbie Kościoła — przewyższyły mężczyzn. Być może, że byłyby werniejsze swemu powołaniu, a z pewnością posiadając więcej miłości okazałyby i więcej gorliwości i poświęcenia w Bożej służbie. Wykluczył je jednak Zbawiciel od urzędu kierowania Kościołem i wiernymi dlatego, że jako Stwórca przeznaczając kobietę do innych celów, dał jej takie przymioty i właściwości ducha i serca, z którymi nie zawsze mogą się pogodzić te właściwości, które muszą posiadać rządcy Kościoła.

Kościół pozostanie do końca wieków kościołem „wojującym” ; zdo-bywanie dusz, walka ze złymi mocami, przeciwstawiającymi się zawsze Boskiemu dziełu na ziemi, pęd zdobywczy, nie pozwalający nigdy na błogi wypoczynek i delektowanie się słodkimi owocami pokoju i zwycięstwa zmysł organizacyjny, umiejętność kierowania i rządzenia, czasem nawet bezwzględności i surowego, nie liczącego się ze łzami jednostki, ale z dobrem całego społeczeństwa religijnego, oto są cechy, które muszą posiadać członkowie hierarchii jeżeli Kościół nie ma utonąć w samej kontemplacji i bezczynności. Te cechy posiada w pełni tylko mężczyzna : posiada wrodzony instykt kierowania się prawem i rozumem w rządzeniu społeczeństwem, instykt postępu i ciągłego dążenia naprzód.

Kobiety tych instyktów, zwłaszcza instyktu walki nie posiadają. Ich kierownictwo nie zdobyłoby dla Kościoła całego świata, aż do jego krańców, nie nadałoby mu dynamizmu i ducha ekspansji ; kobietom trudno byłoby spełniać rozkaz Chrystusa : „Idąc tedy na cały świat, opowiadajcie Ewangelię wszemu stworzeniu” (Mk 16, 15). Domatorstwo niewiast, zamiłowanie ich do ciszy, pokoju i kontemplacji ograniczałoby Kościół do niewielu dusz wybranych i odgraniczałoby go od świata, a w konsekwencji skazałoby go na zagładę.

Wykluczając kobiety od hierarchii, nie wykluczył je jednak Zbawiciel od misji apostołskiej i apostołskiej pracy w pewnej dziedzinie. Ukazał się więc zmartwychwstały Chrystus najpierw Marii Magdalenie i dał jej następującą misję apostołską : „Idź do braci swoich i powiedz im : Wstępuję do Ojca mojego i Ojca waszego, Boga mojego i Boga waszego” (J 20, 17). Było to objawie-

(Dokończenie na str. 7-miej)

# Niecodzienna płyta

Zastrzegam się! Nie chodzi mi ani o reklamowanie, ani nie kieruję się żadnymi osobistymi korzyściami zapoznając, a raczej dzieląc się z Czytelnikami swymi wrażeniami związanymi z ukazaniem się przy końcu ubiegłego roku płyty, która nosi tytuł „Marian Marciak Messe Polonaise en hommage à Jean Paul II (Philips Stereo 9101269 P.G. 210).

Nie wiem czy potrzeba przedstawić muzyka, kompozytora — dziś Dyrektora Konserwatorium Mariana Marciaka. Pracujący od kilkunastu lat we Francji — nasz Rodak znany jest publiczności francuskiej i polskiej. Wśród innych publikacji, wcale nie zgasył sukcesem jest Jego płyta „Sanctus”, która otrzymała chyba najwyższe odznaczenie, które nazwałbym „prawem publiczności”.

Utwory muzyczne — śpiewa znany chór poznański pod dyrekcją Stefana Stuligrosza, który też nie

potrzebuje reklamy. Jego reputacja znana jest nawet laikowi sztuki dyrygowania.

Na pierwszej stronie — Msza św. w hołdzie Janowi-Pawłowi II po polsku. Gloria to samo, które śpiewa się w naszych polskich kościołach we Francji, takie, jakie bezinteresownie ułożył dla nas Polaków we Francji u progu swej kariery. Inne części Mszy św. śpiewane również po polsku, ale nowe, świeże — śpiewa chór S. Stuligrosza lecz to samo może śpiewać lud w czasie Mszy św. I tu leży kryształowa prostota, a zarazem głębia kompozycji dostępna dla wszystkich, bo głęboka w prostocie. Wołanie „Ojciec nasz” ma chyba najsilniejszy wydźwięk w naszych polskich duszach.

W dalszych czterech utworach również w języku polskim, ale raczej do śpiewu chóralnego — Marian Marciak posłużył się słowami C. Paszkowskiego, dzielącego nie raz



Marian Marciak zapatrzonny w symbolizm złotych kłosów z pól swego ojca, na obwolucie płyty.

(Dokończenie ze str. 6-tej)

nie prawdy przyszłego Wniebowstąpienia oraz misja apostołska do Apostołów. Dlatego Kościół uznaje Marię Magdalenę za „Apostoła Apostołów” i w jej jedynie święto każe we Mszy odmawiać Credo.

Miała jednak ta misja apostołska kobiety swój specjalny, zastosowany do psychiki kobiety, charakter. Nie otrzymała wcale apostołskiego zlecenia do „całego świata” ani do „wszelkiego stworzenia” — ale wyłącznie do „braci”, do tych, z którymi ją wiązały pewne węzły, do znanego sobie „środowiska”. To ograniczenie zakresu apostołstwa do środowiska jest koniecznością wynikającą z psychiki kobiety, której pogwałceniem są pewne tendencje, pragnące kobietę (wbrew jej naturze) wyciągnąć na place publiczne i uczynić z niej „wiewiornicę”. To zacieśnienie zakresu działalności apostołskiej kobiety nie ogranicza wcale doniosłości, wagi i dostojności tej misji, jak to konstatujemy w stosunku do misji Marii Magdaleny, jednajęcej jej tytuł : „Apostoła Apostołów”. Były kobiety (św. Katarzyna z Genui), które kierowały zarządzeniami Papieży ; są i rzeczy wielkie w Kościele, które Bóg objawił Kościołowi przez kobiety (kult Serca Jezusowego) ; z naturą jednak kobiety jest sprzeczna tendencja gromadnego wysyłania kobiet w szeroki świat i do „wszelkiego stworzenia”.

Przykład Chrystusa Pana jako duszpasterza kobiet mieści w sobie doniosłe życiowe konsekwencje dla współczesnego duszpasterstwa. Stosunek bowiem duszpasterstwa do kobiet był zawsze kwestią bardzo życiową, bardzo aktualną i bardzo trudną. O ile bowiem względy osobisto-ascetyczne przemawiały zawsze za jak najdalej posuniętą rezerwą i odseparowaniem się od świata, o tyle względy socjalno-duszpasterskie, szczególnie współczesne warunki domagają się żywego, osobistego kontaktu duszpasterza z wiernymi oraz gorliwości w szukaniu dusz nie tylko mężczyzn, ale i kobiet.

Przykład Chrystusa Pana duszpasterza kobiet, godzi przedziwnie te przeciwieństwa wspaniałymi refleksami światła, jakie rzuca na stosunek duszpasterza do kobiet. A są nimi : myśl o zbawieniu i uświęceniu nieśmiertelnej duszy niewiasty, głęboki szacunek wobec godnych cześci cech psychicznych duszy kobiety, jakie odkrywa psychologiczne wejrzenie na jej duszę, subtelność, delikatność i roztropność, której przykład dał nam Zbawiciel w traktowaniu kobiety.

A im subtelniejszy staje się nasz wzrok ducha, im bardziej przenika go wiara i wiedza, tym mniej brutalny staje się wzrok cielesny.

Głęboka wiara i głęboka wiedza psychologiczna rozwiązują najlepiej trudności problemu stosunku duszpasterza współczesnego do kobiety.

los niedocenionych dość wcześniej poetów. A szkoda, bo warto posłuchać słów, aby odczuć głębię uczuć i myśli.

Szczególnie w psalmie : „Płynie płacz we Mnie” — Marian Marciak zręcznie operuje gamą chromatyczną, dysonansami, echem bizantyjskich rozwiązań zdradza pewną tendencję nowych rozwiązań przypominających Pendereckiego, ujawniając równocześnie łatwość wyrażenia kontrastowych przeżyć duszy.

Płyta kończy się tzn. małą Mszą św. ze Wschodu śpiewaną po łacinie : Kyrie, Sanctus i Agnus. W doskonalych melodiach — każdy doszuka się reminiscencji polskiej Muzyki Ludowej.

Ks. Z. Bernacki

GŁOS KATOLICKI  
LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS  
Telefon : 260-07-89

C.C.P. : PARIS 12 777 08 U

Dyrektor : Ks. Pralat Z. BERNACKI

Redaktor : Ks. A.J. STOPA

Administrator : Br. W. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Mission Catholique Polonaise  
263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS

Imprimerie „NARODOWIEC”

101, rue E. Zola — 62302 LENS

## ...ze sali sądowej... do klasztoru!

### I.

15 lipca 1924 roku Stanisława Umińska, najzdolniejsza aktorka warszawska młodego pokolenia, wystrzałem z rewolweru pozbawiła życia swego narzeczonego Jana Żyznowskiego, znanego pisarza, krytyka artystycznego i malarza. Strzał ten, oddany w szpitalu Hospice Paul Brousse w Paryżu, przerwał pasmo cierpień beznadziejnie chorego na raka wątroby pisarza.

Jan Żyznowski, ukończywszy studia malarskie w Paryżu, po wybuchu pierwszej wojny światowej zaciągnął się jako ochotnik do Legii Cudzoziemskiej i odbył całą kampanię w słynnym batalionie „bajonczyków”, którą opisał niesłychanie żywo i realistycznie w swej pierwszej książce pt. „Krwawy strzęp”, wydanej z własnymi ilustracjami w Piotrogradzie, następnie zaś w Warszawie. Początkowo pracował on w polskich dziennikach piotrogrodzkich, a po powrocie do kraju w „Rzeczypospolitej”, „Tygodniku Ilustrowanym”, „Pani” i „Wiadomościach Literackich”. Pisał felietony, nowelki, lecz przede wszystkim w ciągu paru lat dał się poznać jako wybitny krytyk artystyczny. Jego sumienie, fachowe i rzeczowe recenzje tępiły wsteczniwość w poglądach na sztukę, tłumaczyły nowe malarstwo, wychowywały artystycznie społeczeństwo. „Krwawy strzęp” zyskał uznanie najlepszych pisarzy z Żeremskim na czele. Na parę lat przed śmiercią Żyznowski wydał drugą książkę pod tytułem „Seweryn Witan — kamienie ugorne”. Przeżył wojenne, pobyt w obozie, ciężkie przejścia osobiste poderwały jego zdrowie. Choroba czyniła zastraszone postępy. Żyznowski na wiosnę 1924 roku został skierowany przez lekarzy do Paryża. Za nim podążyła jego narzeczoną Stanisława Umińska, aby pielęgnować ukochanego człowieka.

Kariera aktorska Umińskiej była krótka, lecz niezwykle błyskotliwa — była to droga nieustannych triumfów. Wszyscy recenzenci, nie wyłączając surowego i powściągniętego Tadeusza Żeleńskiego, wystawiali najbardziej chlubne świadectwa jej talentowi. Jeszcze na parę tygodni

przed paryskim dramatem „Wiadomości Literackie” umieścili w numerze 24 z 1924 roku fotografię artystki, zaopatrując ją następującym podpisem: „Stanisława Umińska, jedna z najwybitniejszych i najciekawszych artystek młodego pokolenia, świetna odtwórczyni Consuelli („Ten, którego biją po twarzy”), Lidii („To, co najważniejsze”) i Cherubina („Wesele Figara”), osiągnęła nowe sukcesy inteligentną, skupioną i subtelną grą w roli Bertv („Świerszcz za kominem”)”. Od siebie dodam, że dziś jeszcze, po trzydziestu pięciu latach, nie mogę zapomnieć znakomitej gry Umińskiej w roli Puka w „Śnie nocy letniej”.

Żyznowski cierpiał nieludzko. Nie pomagały żadne wysiłki paryskich specjalistów, nie pomogły wielokrotne transfuzje krwi, dawanej każdorazowo przez Umińską. Nie odchodziła ona od chorego ani w dzień, ani w nocy, zastępując mu najczulszą, najstaranniejszą pielęgniarkę. Rozszerzonymi ze strachu oczami badała co dzień wyraz twarzy lekarza i pytała z niepokojem o los swego umiłowanego. Doktor dawał początkowo wymijające odpowiedzi, wreszcie orzekł stanowczo:

— Nadziei nie ma żadnej, straszniejsze jednak jest to, że nie przewiduję śmierci, końca cierpień, wcześniej, jak za kilkanaście dni.

Żyznowski gryzł palce z bólu i błagał ze łzami w oczach Umińską, żeby skróciła jego cierpienia i odebrała mu życie.

W duszy głęboko religijnej kobiety toczyła się straszliwa walka między litością i zasadami wiary, między miłością i obowiązkiem...

We wtorek 15 lipca 1924 roku, o godzinie 4, po zastrzyknięciu większej dawki morfiny, po której Żyznowski zasnął głęboko, Umińska padła przed jego łóżkiem na kolana i przystawwszy rewolwer do jego skroni pociągnęła za cyngiel.

Na odgłos strzału wbiegła do pokoju pielęgniarka. Umińska ze słowami: „Nareszcie, nareszcie pomogłam Jankowi” — osunęła się bez przytomności na ziemię.

Lekarz stwierdził zgon. Przybyły na miejsce sędzia śledczy, po pobieżnym zapoznaniu się z sprawą,

nie zastosował do Stanisławy Umińskiej aresztu jako środka zapobiegawczego, lecz pozostawił ją w tym samym szpitalu pod opieką lekarzy. Reakcja nerwowa Umińskiej była bardzo silna, wpadła ona w zupełną apatię i całkowitą obojętność dla otaczającego ją życia. Zaopiekowała się nią jej serdeczna przyjaciółka p. Gottlieb, wdowa po znakomitym malarzu.

Czyn Umińskiej wstrząsnął głęboko zarówno społeczeństwem polskim, jak i francuskim. Odżył dawny spór wśród prawników i lekarzy na temat eutanazji, dopuszczalności skrócenia czyichś cierpień wówczas, gdy nadzieja na uleczenie zawiodła. Spór ten do dziś jest aktualny i znalazł swój wysoce artystyczny wyraz w książce Rogera Martin du Gard „Rodzina Thibault”, w której opisana jest walka, jaką toczył ze sobą lekarz widząc cierpienia swego beznadziejnie chorego ojca.

Nieludzkim okrucieństwem jest patrzeć biernie na czyjeś cierpienia, jeśli cierpienia te są bezcelowe, prowadzą do śmierci nieuniknionej, lecz dopiero w dalszej przyszłości — twierdzą jedni.

Nikomu nie wolno odbierać życia — utrzymują drudzy — nigdy nie ma absolutnej pewności, że nie znajdzie się jakiś środek, który przywróci choremu zdrowie. Postęp myśli ludzkiej nie ma granic. Dopuszczenie prawa skracania czyjegoś życia nawet w oparciu o opinię największej powagi naukowej zawsze prowadzić może do nadużyć.

Toteż stare kodeksy karne, a między innymi kodeks karny francuski, nie przewidywały uprzywilejowania sprawy zabójstwa, którego motywem działania była litość lub współczucie. Dopiero nowoczesne ustawodawstwa karne wprowadziły pewien wyłom w tej zasadzie, traktując łagodniej zabójstwo dokonane w powyższych okolicznościach.

Wracając do Umińskiej — śledztwo toczyło się nadal. Sekcja zwłok Jana Żyznowskiego potwierdziła diagnozę lekarzy, że stan chorego był beznadziejny. Śmierć była nieunikniona, strzał jedynie ją przyspieszył.

(Dokończenie nastąpi)



## ISLAM

(Ciąg dalszy)

Po tym, cośmy powiedzieli wyżej o Koranie, nie myślimy wdawać się w dyskusję nad twierdzeniem, któreśmy w tej chwili słyszeli. Jego przesada jest zbyt rażąca. Trudno doprawdy nie przyznać słuszności Goethemu, gdy w ten sposób streszcza swój sąd o Koranie. „Historie zapożyczone od żydów i chrześcijan, wszelkiego rodzaju amplifikacje, tautologie i powtarzania bez końca, stanowią treść tej świętej księgi: im dalej w nią wkraczamy, tym większy wstręt do niej odczuwamy”. Podobną ocenę Koranu znajdujemy u wielu innych wybitnych pisarzy i myślicieli. Zalety krasnomówcze Koranu nie są z pewnością tego rodzaju, by było potrzeba przyjmować nadprzyrodzoną interwencję Boga do ich wyjaśnienia. Jeśli muzułmanie i naczej sądzą, to dlatego, że nie znają literatury obcych narodów, jak trafnie zauważa Gibbon w dziele *The Roman Empire*. A.S. Tritton widzi w zewnętrznej formie Koranu, w szczególności w jego „rymowanej prozie” „naśladownictwo pogańskich wieszczbiarzy i wróżbitów, bo Arabowie byli nawykli do odbierania zleceń (nadprzyrodzonych) od istot niedziałalnych właśnie w tej formie”.

Przejdźmy do „objawień” Mahometa. Jaką wartość posiadają one? Zauważmy nasamprzód, że były dane samemu Mahometowi. Konsekwentnie jemu tylko jednemu mogły one być bezpośrednio znane. Wierni wiedzą o nich tylko za pośrednictwem Mahometa. W ten sposób nieubłagana logika stawia nas wobec następującego zagadnienia: Jaką wartość posiada świadectwo Mahometa?

Zdania co do tego problemu są podzielone. Wierni Mahometa przyjmują bez zastrzeżenia jego świadectwo. Inni odrzucają je jako oszustwo bardzo zręcznie uplanowane. Inni jeszcze widzą w nim kłamstwo popełnione w dobrej wierze: Mahomet — mówią oni — kierował się zasadą „cel uświęca środki”.

Hipotezy powyższe mają wiele za sobą. Ile razy wierni zarzucają swemu Prorokowi coś niezgodnego z zasadami moralności, on natomiast będzie miał „objawienie”, które go weźmie w zupełności w obronę, skar-

ci surowo jego oponentów. Fakty niektóre zobaczymy niżej. Również gdy żydzi lub chrześcijanie wytkną mu błąd w referowaniu tego lub owego szczegółu z Biblii, on zamiast lojalnie uznać swój błąd, powoła się od razu na swoje „objawienie”, które tak, a nie inaczej rzecz mu przedstawi. W czytelniku bezbronnym musi ten sposób postępowania obudzić poważne zastrzeżenia. Objawienia jego wyglądają istotnie na zmyślane dla celów samoobrony! Spółśób zaś, w jaki Mahomet usprawiedliwiał wojnę świętą i swoje zbrojne napady na karawany, dokonywane nawet w okresie świętego przysiężania, naocznie pokazują, że Mahomet holdował całkowicie zasadzie „cel uświęca środki”. Do tej samej konkluzji wiedzie nas jego apologia, mająca na celu oczyścić go od zarzutu chciwości łupów wojennych.

Te dwie hipotezy nie tłumaczą jednak wszystkiego w „objawieniach” Mahometa. Łatwo się o tym przekonamy, gdy z bliska rozpatrzmy jego „objawienie”, które jest punktem wyjścia „posłannictwa Bożego” Mahometa.

Mahomet, liczący podówczas lat 40, udaje się do samotnej groty na górze Hira i popada w głęboką zadumę. Nie po raz pierwszy mu się to przydarza. Bo już od dłuższego czasu nawykł „w przerwach swej (zawodowej) pracy oddalać się często na pagórki... i rozmyślać nad okrutną walką, która piaski Arabii przepoiła krwią, nad obrzydliwościami bałwochwalstwa i swawoli, która panowała w hałaśliwych miastach”. Wtem przychodzi do niego anioł, jak czytamy w zbiorze tradycji islamskich, wydanych przez al-Bukharis, i rzecze: „Recytuj. — On odpowiada: Nie jestem w stanie recytować”. Wtedy, jak już sam Mahomet opowiada, „uchwycił go anioł i zaczął go tak dusić, iż Mahomet nie mógł już więcej wytrzymać. Potem puścił go anioł i powtórzył rozkaz: „Recytuj. — Mahomet znów mu odpowiada: — Nie jestem w stanie recytować”. Wtedy znów pochwylił go anioł i nuże go ścisnąć jak poprzednio. Mahomet nie był już w stanie dłużej wytrzymać. Ta sama scena powtórzyła się po raz trzeci. Gdy Mahomet uwolnił się wreszcie od anioła, usłyszał znów jego głos: „Recytuj

w imię twojego Pana i Stwórcy, który człowieka z kropli krwi stworzył. Recytuj, bo twój Pan jest nieśkończeniem dobry”.

Wtedy Mahomet porzucił groty i drżący wrócił do domu. Przystąpił do swej żony Khadidży i zawołał: „Owiń mię, owiń mię”. Ona natychmiast spełniła jego rozkaz. Owięta go, jak sobie tego życzył i po jakimś czasie opuściła go śmiertelna trwoga. Wtedy dopiero ją żonie opowiadać, co mu się w grocie przydarzyło. „Bałem się (w niej) o moje życie”. Żona starała się na wszelki sposób go uspokoić. „Nie, na Allaha — rzekła do niego. — Nigdy Allah cię nie zawstydzi! Przecież ty masz staranie o krewnych, dbasz o podwładnych, wydajesz na obcych, przyjmujesz gości i wspierasz ludzi w nieszczęściu...”

Po tych słowach pobiegła do swego kuzyna, starego i ślepego, który „znał Pismo święte żydów i chrześcijan” i opowiedziała mu o zajściu, jakie miał jej mąż w grocie. On zaś zakonkludował: „Święty, święty! Zaprawdę, był to ten sam posłaniec, który przyszedł do Mojżesza i Jezusa. Mahomet będzie prorokiem swego ludu. Powiedz mu to! Każ mu być dobrej myśli!”. To samo wyjaśnienie swej przygody usłyszał Mahomet uprzednio z ust własnej żony. Pod przysięgą zapewniła go, że „będzie prorokiem swego ludu”. Tej zachęty bardzo potrzeba było Mahometowi, który był bliski rozpaczy. Myślał bowiem, że stał się albo „wieszczbiarzem (kahin), albo opętany, albo wariatem”.

Jak z tego opowiadania widzimy, Mahomet swego „objawienia” nie a nic nie rozumiał. Dopiero jego żona (a za nią jej kuzyn) wyjaśniła mu jego znaczenie, uświadomiła mu jego boskie posłannictwo do ludu, wymówiła weń, że jest prorokiem.

Na jakich kryteriach swój sąd oparła? Na kryteriach wyłącznie moralnych, mianowicie na cnotliwym życiu Mahometa. Otóż te kryteria są stanowczo niewystarczające. Bo przecież można być cnotliwym, nawet świętym, a cierpieć na halucynacje. Historia zna mnóstwo tego rodzaju faktów. Halucynacja jest chorobą. Lecz cnotliwe życie bynajmniej nie uwalnia nas od chorób.

(Ciąg dalszy nastąpi)

## Walne Zgromadzenie Stow. „Millenium” z udziałem ks. Rektora Z. Bernackiego i prof. Adamczewskiego

Walne Zgromadzenie, zostało poprzedzone Mszą św. odprawioną w sobotę w miejskim kościele w Auchel, w czasie której utalentowany organista Marc Adamczewski dał pełny wyraz swych zdolności, dając koncert na organach, a chór „Millenium” koncertował przed i po nabożeństwie, a także podczas oficjum.

### Przeszło sto obecnych

Wielu było obecnych: młodych i starszych. Zebranie odbyło się w domu „Millenium” znajdującym się przy Ront Point w Marles-les-Mines.

Obradom przewodniczył w wybitny sposób, syn polskiej parafii z Marles-les-Mines, Profesor Sorbony, Henryk Adamczewski, Prezes Honorowy Stowarzyszenia „Millenium”.

Prezes Rady Administracyjnej, Edward Papalski, przywitał członków po polsku i po francusku. Przedstawił także prof. Adamczewskiego którego więzy rodzinne, przyjacielskie i społeczne z zagłębieniem węglowym — znane są wszystkim.

Przypominał, że dopiero po zdobyciu najwyższych dyplomów państwowych p. Adamczewski zgodził się przyjąć godność Prezesa Honorowego „Millenium”. Obecnie profesor jest także Prezesem „Wspólnoty polsko-francuskiej” — delegatem Polonii Francuskiej do Rady Światowej „Polonii Jutra” i jej Vice-Prezesem.

Prezes Papalski wytłumaczył szczęśliwą ewolucję Kongresu Polonii Francuskiej od czasu wyboru prezesa p. Bolesława Natanka (który w ostatniej chwili nie mógł przybyć i przysłał odręczny list):

— przejście Kongresu Polonii francuskiej na statut organizacji francuskiej od dnia 9 sierpnia 1979 roku;

— stworzenie przy Radzie Administracyjnej Kongresu, sekretariatu porozumiewawczego złożonego z przedstawicieli niezależnych organizacji w celu wspólnego programu działania.

P. Papalski oddał należyty hold Prezesom, animatorom i Zarządom poszczególnych sekcji Stow. „Millenium” i wspominał także o tych, co

od nas odeszli po wieczną nagrodę. Pozdrowił specjalnie członków dożywothych, honorowych i aktywnych rozsiadanych po zagłębieniu Auchel i po całej Francji.

To ogólne poparcie można wytłumaczyć tym, że „Millenium” jest Stowarzyszeniem Wychowawczym (Education Populaire) i co za tym idzie sportowo-rozrywkowym i kulturalnym — że tytuł „Millenium” odznacza tysiącletnią historię Polski chrześcijańskiej, że wszystkimi Jej bogactwami. Cele statutowe podkreślają dużą kulturowość polską i francuską, co ostatecznie wzbogaca członków, społeczność i Kraj, w którym żyjemy.

Stąd sympatia i pomoc dla Stowarzyszenia od Władz francuskich na wszystkich szczeblach, a także od ludności — bez żadnej różnicy pochodzenia i wyznania.

Hymnem „Gaude Mater Polonia” wykonanym przez chór „Millenium” a wysłuchanym stojąco przez obecnych — przystąpiono do sprawozdania działalności.

Odpowiedzialni poszczególnych sekcji stowarzyszenia zdali krótkie sprawozdania swych regularnych aktywności.

P. Andrzej Surman mówił o śpiewie i chórze — p. Leon Markowiak (w zastępstwie prezesa Jana Majorczyka pełniącego dyżur w liceum w Béthune gdzie pełni odpowiedzialną funkcję Conseiller d'Education) o filatelistyce — p. Henryk Giernas o tenisie stołowym — p. Theo Bednarek o dawcach krwi — p. Domżańska sekretarka (w zastępstwie p. Szymanowskiej) o klubie przyjaźni (III wieku) — p. Irena Kucharska o czytelnictwie i bibliotece — pani Genia Olejniczakowa o ratownictwie (secourisme) — p. Filip Mizera o młodzieży i rozrywkach — pani Walkowiakowa o dobrowolnej gimnastyce dla niewiast — i jeszcze p. Surman o klubie fotograficznym, pieszych i rowerowych wycieczkach zdrowotnych.

Wspomniano o zajęciach muzycznych, które z powodu zgonu p. Wawrzyniaka Stanisława i promocji dyrygenta Edmunda Lorka w symfonicznej orkiestrze w Auchel zostały chwilowo zawieszono. Przypom-

niano, że panowie Mizera Edmund i Rogoziński Roman kierują co sobotą grą w szachy.

Z sprawozdań wynika iż 330 członków przewija się poprzez poszczególne zajęcia w domu „Millenium”, nie licząc setki czytelników biblioteki, i blisko 600 dawców krwi rocznie.

Od ostatniego walnego zgromadzenia w roku 1976 sekcja filatelistyczna podwoiła liczbę swych członków (125), a klub trzeciego wieku składa się ze 100 osób starszych spotykających się co wtorek po obiedzie.

Problemem pozostają młodzi wyjeżdżający na studia do miast uniwersyteckich lub za pracą w dalsze okolice Francji.

Federalny skarbnik p. Edmund Szuwariski wykazał po fachowemu obecny stan kasy — wydatki związane z codziennym otwarciem domu „Millenium”, oraz projekty ulepszenia instalacji i utrzymania majątku.

Prezes Papalski uwypuklił historyczny moment oficjalnego otwarcia domu „Millenium” przez p. Vaudeville, prefekta departamentu Pas-de-Calais oraz inne realizacje wybiegające poza ramy poszczególnych sekcji: kursy kroju i szycia, poznanie języka francuskiego organizowane razem z Instytutem wychowawczym zagłębienia Auchel — Bruay, konferencje, wystawy, zbieranie lekarstw i okularów dla Krajów niedorozwiniętych.

Wspomniał o ostatnich emisjach w telewizji „Polskie wesele” w ramach filmu o życiu Szopena z udziałem sławnego polskiego pianisty Rubinsteina.

— O pierwszej Mszy z polskiego kościoła (do dziś dnia przychodzą jeszcze listy z pochwałami i zachętą).

— Polskiej pasterce nadanej przez Radio Luksemburg (RTL) równocześnie z kaplicy z Marles i z bazyliki św. Piotra w Rzymie razem z papieżem Janem Pawłem II.

— O polskich obyczajach gwiazdkowych z łamaniem opłatka i kołędami, w wykonaniu chóru „Millenium”.

(Dokończenie na str. 11-ej)

(Dokończenie ze str. 10-tej)

Prezes uwypuklił pierwszy kurs polskich tańców zorganizowany w Bruay-en-Artois z udziałem Młodzieży i Sportu, jak też kursy dla dyrygentów. Wiele powyższych inicjatyw na miarę regionu lub kraju winny przyjąć w najbliższej przyszłości organizacje naczelne.

Doroczny festiwal „Millenium” odbywający się co trzecią niedzielę czerwca nabiera na rozgłosie: przeszło 1.000 osób uczestniczy w święcie. Pokazy polskiego dorobku kulturalnego są zawsze mocno oklaskiwane.

W podziękowaniach za działalność należącą się Radzie, Prezesom, odpowiedzialnym, animatorom, zarządom, członkom oraz sympatykom, nie zapomniano o francuskich instytucjach pomagających pedagogicznie i finansowo — o roli prasy polskiej i francuskiej — ani też o panu Woźniaku z Hersin-Coupigny dzięki którego szczodroliwości, powstał w okolicy domu „Millenium” piękny zielony park nazwany z tej racji „parkiem Woźniaka”.

Jeżeli za swą pracę od lat najmłodszych p. Papalski otrzymał nominację na „Chevalier de l'Ordre National du Mérite”, to obecnie dowiedzieli się iż dekretem ukazanym w dzienniku urzędowym rząd francuski przypisał p. Andrzejowi Surmanowi, Prezesowi chóru i Vice-Prezesowi Stowarzyszenia „Millenium” Brązowy Medal Zasługi Ministerstwa Młodzieży i Sportu. Gorące oklaski były dowodem uznania dla nominanta.

P. Raymond Michalski w imieniu komisji kontrolnej złożonej z p. Wilka i p. Kowalskiego podkreślił doskonałą gospodarkę mienia stowarzyszenia, co obecni zatwierdzili gorącymi oklaskami.

#### Nowa Rada Administracyjna :

Wybrana na kadencję trzech lat :  
1980 — 1981 — 1982.

#### Panie :

Michalski — Donner — Kaczmarek — Wanda Giernas — Szymanowski — Łojtek — Domżański — Quartier — Luczak — Kucharski — Kadluczka — Olejniczak — Samietz — Walkowiak — Wojtysiak.

#### Panowie :

Surman — Michalski — Papalski

— Pojda — Matuszak — Majorczyk — Markowiak — Desmidt — Henryk i Leon Giernas — Filip i Edmund Mizera — Bednarek Rogoński — Pachurka — Geraert — Pietrzak — Podymski — Wojtysiak — Lorek.

Wybór nowego zarządu odbędzie się na specjalnym zebraniu w dniu 18 stycznia 1980 roku.

#### Przemówienie prof. Adamczewskiego — Prezesa Honorowego

Prezes Honorowy potwierdził swą radość i zadowolenie z tego, że za każdym razem spotyka się z miastem rodzinnym, kolegami katechizmu lub ławy szkolnej.

Prof. Adamczewski wspomina w jakim kontekście bogata działalność i przykład „Millenium” omawianą była w słynnej sali amfiteatru paryskiej Sorbony przed najwyższymi osobistościami świata naukowego — o czym obszernie pisał także znany dziennik „Le Monde” — podkreśla, że pewne wyrazy „Millenium” na miarę narodową sprawiają, że całość życia polonijnego powoli wstępuje na unowocześnione tory gdzie pozostają duże możliwości. Tę ewolucję historycy i socjologzy zapisują właśnie na konto przykładu i eksperymentu stow. „Millenium”.

Ta akcja dwu-kulturowości (polskiej i francuskiej) — to wyjście z polskiego getta na światło życia kulturalnego, socjalnego i politycznego, sprawia iż dziś łatwiej jest być Polakiem z obywatelstwem francuskim, jak kilkanaście lat temu.

Zachęcając „Millenium” do dalszej wytrwałej aktywności, prezes

Adamczewski wyraża chęć zorganizowania następnej sesji uniwersytetu letniego wspólnoty francusko-polskiej w Marles-les-Mines.

#### Przemówienie Ks. Rektora Bernackiego

W międzyczasie przybył na salę serdecznie witany rektor PMK z Paryża Ks. Prałat Bernacki razem z Ks. Pakułą i Ks. Kuroczyckim.

Ks. Rektor w treściwym przemówieniu wyraził wdzięczność za tych kilka chwil spędzonych w wielkiej rodzinie „Millenium”.

„Przyszłość polonijnego życia zależeć będzie od naszej umiejętności stworzenia świątego obywatela Francji umiejącego zachować równowagę (symbiozę) dwu kultur: kultury swego pochodzenia i kultury kraju, w którym żyjemy”...

„Cmentarze i grobowce naszych przodków leżących na ziemi francuskiej wkładają na barki żyjących pokoleń obowiązek zachowania i rozwijania tych walorów, dla których oni poświęcili tyle czasu !”...

Ks. prałat Bernacki cieszy się, że współpraca „Millenium” z różnymi centralami układa się dobrze i wyraża najlepsze życzenie na przyszłość z nadzieją, że tak jak dotychczas — będzie mógł uczestniczyć w większych imprezach Stowarzyszenia.

W czasie poczęstunku, animator sekcji „ratunku” p. A. Geraert wręczył oficjalne dyplomy „protection civile” członkom którzy przeszli odpowiednio egzaminy.

Chór „Millenium” zaśpiewał na cześć braci górniczej „piosenkę górniczą” — dla starszych „Góralu czy ci nie żal” i na tę samą melodię „Rayonne sur le monde”, a w podzięce wszystkim za liczny udział : „J'ai cueilli la belle rose”.

Po ciągnięciu darmowej loterii fantowej, prezes Papalski zamknął Walne Zgromadzenie roku 1979.

Rozpoczyna się nowy etap w życiu „Millenium”. Oby był on tak bogaty, tak różnorodny i treściwy — tak przykładowy, jak przeszłych 13 lat od założenia.

(—)

**"LA VOIX CATHOLIQUE"**

**C.C.P. 12.777-08 U PARIS**

Cena pojedynczego numeru	2,00 F
Prenumerata półroczna	50,00 F
Prenumerata roczna	100,00 F
—	
Prenumerata półroczna zagraniczna	60,00 F
Prenumerata roczna zagraniczna	120,00 F
—	
Prenumerata ze wsparciem — o dowolną ilość franków większa	
—	
P.S. — Prośba administracji, aby jedynym przekazem lub czekiem regulować tylko jedną spraw.	

# LITURGIA NIEDZIELI

## 3 Niedziela Roku C

**Antyfona na wejście** Ps 95,16

Śpiewajcie Panu pieśń nową, śpiewajcie Panu wszystkie krainy. Przed Nim kroczą majestat i piękno, potęga i jasność w Jego przybytku.

**Modlitwa**

Wszchemogący Wieczny Boże, kieruj naszymi czynami według swego upodobania, abyśmy dzięki umiłowanemu Synowi Twojemu, mogli zdziałać jak najwięcej dobra. Przez Pana naszego.

**Modlitwa nad darami**

Prosimy Cię, Panie, przyjmij łaskawie dary nasze przez Ciebie poświęcone i spraw, aby przyczyniły się do naszego zbawienia. Przez Chrystusa.

**Antyfona na Komunię** Ps 33,6

Spójrzcie na Niego, promieniujecie radością, a oblicza wasze nie zaznają wstydu.

**Albo :** J 8,12

Ja jestem światłością świata — kto idzie ze Mną nie będzie chodził w ciemnościach, lecz będzie miał światło życia — mówi Pan.

**Modlitwa po Komunii**

Spraw, prosimy Cię wszechmogący Boże, abyśmy zawsze chlubili się Twoim darem, z którego czerpiemy ożywczą moc łaski. Przez Chrystusa.

**PIERWSZE CZYTANIE**

Ne, 1-4a, 5-6, 8-10

**Czytanie Prawa Bożego**

**Czytanie z Księgi Nehemiasza.**

Gdy Izraelci mieszkali już w swoich miastach, wtedy zgromadził się cały lud jak jeden mąż na placu przed Bramą Wodną. I domagali się od pisarza Ezdrasza, by przyniósł

księgę Prawa Mojżeszowego, które Pan nadał Izraelowi. Kapłan Ezdrasz przyniósł Prawo przed zgromadzenie, w którym uczestniczyli nie tylko mężczyźni, lecz także kobiety oraz wszyscy inni, którzy byli zdolni słuchać. I czytał z tej księgi na placu przed Bramą Wodną od rana aż do południa w obecności mężczyzn, kobiet i tych, którzy rozumieci; a uszy całego ludu były zwrócone ku księdze Prawa.

Pisarz Ezdrasz stanął na drewnianym podwyższeniu, które zrobiono w tym celu. Ezdrasz otworzył księgę przed oczyma całego ludu, znajdował się bowiem wyżej niż cały lud; a gdy ją otworzył, cały lud się podniósł. I Ezdrasz błogosławił wielkiego Pana Boga; a cały lud podnosząc ręce odpowiedział: „Amen! Amen!” Potem pokłonili się i upadli przed Panem na kolana, twarzą dotykając ziemi.

Czytano więc z tej księgi, księgi Prawa Bożego, dobitnie, z dodaniem objaśnienia, tak że lud rozumiał czytanie. Wtedy Nehemiasz, to jest namiestnik, oraz kapłan-pisarz Ezdrasz jak i lewici, którzy pouczali lud, rzekli do całego ludu: „Ten dzień jest poświęcony Bogu waszemu, Panu. Nie bądźcie smutni i nie płaczcie!” Cały lud bowiem płakał, gdy usłyszał te słowa Prawa. I rzekł im Nehemiasz: „Idźcie, spożywajcie potrawy świąteczne i pijcie napoje słodkie, poślijcie też porcję temu, który nic gotowego nie ma: albowiem poświęcony jest ten dzień Panu naszemu. A nie bądźcie przygnębieni, gdyż radość w Panu jest ostateczną waszą”.

Oto słowo Boże.

**Psalm responsoryjny**

**Ps 18 (18), 8-9. 10 i 15 (por. J 6,666)**

Refren: Słowa Twe Panie, są duchem i życiem.

Prawo Pańskie jest doskonale i pokrzepie duszę, świadectwo Pana niezawodne, uczy prostaczka mądrości. Jego słuszne nakazy radują serce, jasniejsze przykazanie Pana i oświeca oczy.

Refren.

Bojaźń Pana jest szczerą i trwa na wieki, sądy Pana prawdziwe, a wszystkie razem słuszne. Niech znajdą uznanie przed Tobą słowa ust moich i myśli mego serca, Panie, moja Opoko i mój Zbawicielu.

**Drugie Czytanie krótsze**

1 Kor. 12, 12-14. 27

**Czytanie z Pierwszego listu świętego Pawła Apostoła do Koryntian.**

Bracia:

Podobnie jak jedno jest ciało, choć składa się z wielu członków, a wszystkie członki ciała, mimo iż są liczne, stanowią jedno ciało, tak też jest i z Chrystusem. Wszyscyśmy bowiem w jednym Duchu zostali ochrzczeni, aby stanowić jedno ciało: czy to Żydzi, czy Grecy, czy to niewolnicy, czy wolni. Wszyscyśmy też zostali napojeni jednym Duchem. Ciało bowiem to nie jeden członek, lecz liczne członki. Wy przeto jesteście Ciałem Chrystusa i poszczególne jego członkami.

Oto słowo Boże.

**Śpiew przed Ewangelią** Lk 4,18

**Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.** Pan posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność. Alleluja, alleluja, alleluja.

**EWANGELIA**

**Lk 1, 1-4; 4, 14-21**

Słowa Pisma spełniły się na Chrystusie

**Początek Ewangelii według świętego Łukasza**

Wielu już starało się ułożyć opowiadanie o zdarzeniach, które się dokonały pośród nas, tak jak je przekazali ci, którzy od początku byli naoczni świadkami i sługami słowa. Postanowiłem więc i ja zbadać dokładnie wszystko od pierwszych chwil i opisać ci po kolei, dostojny Teofilu, abyś się mógł przekonać o całkowitej pewności nauk, których ci udzielono.

W owym czasie:

Jezus powrócił w mocy Ducha do Galilei, a wieść o Nim rozeszła się po całej okolicy. On zaś nauczał w ich synagogach, wysławiany przez wszystkich.

Przyszedł również do Nazaretu, gdzie się wychował. W dzień szabatu udał się swoim zwyczajem do synagogi i powstał, aby czytać. Podano Mu księgę proroka Izajasza. Rozwinąwszy księgę natrafił na miejsce, gdzie było napisane:

„Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie; abym uciśnionym odsyłał wolnych, abym obwoływał rok łaski od Pana”.

Zwinąwszy księgę oddał słudze i usiadł; a oczy wszystkich w synagodzie były w Nim utkwione. Począł więc mówić do nich: „Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli”.

Oto słowo Pańskie.

## KALENDARZ

**Imieniny obchodzą:**

27. 1.: Angela, Przybysław.
  28. 1.: Walery, Radowira.
  29. 1.: Zdzisław, Franciszka.
  1. 2.: Brygida, Ignacy.
  2. 2.: Maria, Mirosław.
  3. lutego: Niedziela Biblijna.
- 1.II. — 1944 — Zamach na dowódcę SS i policji dystryktu warszawskiego gen. Kutcherę, zorganizowany przez Armię Krajową.
4. II. — 1505 — Urodził się Mikołaj Rej (zm. 1569) — pierwszy wybitny pisarz posługujący się w swojej twórczości językiem polskim, zwany ojcem literatury polskiej.